



Podatki od stypendiów

ZA PÓŹNO NA PROTEST?

Podczas ostatniego posiedzenia URSS przewodniczący Ryszard Kowalski odczytał list Ogólnopolskiego Porozumienia Samorządów Studenckich, wzywający uczelnię do podjęcia akcji protestacyjnej w związku z wprowadzeniem podatków od stypendiów naukowych. Stanowisko Rady Uczelnianej było raczej wstrzymujące: wskazywano na niewielkie szanse powodzenia i możliwość kompromitacji. Ewentualną akcję określono jako "płacz dziecka, któremu zabrano zabawkę", zwracając uwagę, że opodatkowanie jest już faktem dokonany, a podejmowanie akcji teraz - mocno spóźnione. Wiązało się to z zarzutem o brak działań ze strony starego prezydium OPSS. Wywołany do tablicy Grzegorz Wątroba wyjaśnił, że prezydium toczyło rozmowy w ministerstwie od lipca do listopada - czego skutkiem jest zwolnienie od podatku stypendiów socjalnych. Ostatecznie postanowiono ograniczyć się na razie do oplakatowania uczelni oraz podjęcia przygotowań do ogłoszenia gotowości strajkowej. (D)

Komentarz Piotra Derlatki:

Uchwała URSS jest najlepszą prognozą na następne wybory dla UPR. Postawa naszych przedstawicieli wyraźnie dowodzi, jak głęboka jest niechęć środowiska studenckiego do utrzy-

mywania państwa metodą płacenia podatków. Droga do zmiany tego jest jednak moim zdaniem nieco inna. Nie w sposób bezsensownych - z czego działacze samorządu zdają sobie na szczęście sprawę - protestów, ale poprzez popieranie właściwych opcji politycznych. Jeżeli rządy sprawują socjaliści i łatanie dziur w budżecie przeprowadza się metodami nieustannego podnoszenia podatków, to dlaczego akurat studenci mieliby się od tego uchronić? Czy dlatego, że mogą zagrozić protestem? Przecież na tej właśnie zasadzie rodzą się wszystkie strajki ludzi, którzy w imię swego partykularnego interesu są skłonni sparaliżować cały kraj.

Kable do lamusa

UNIwersytet w ETERZE

Dziś mało kto pamięta, że na przełomie lat 70-tych i 80-tych "Alma Radio" było ostoją wolnego słowa i niezależnej myśli studenckiej. Nie było to jednak jedyne osiągnięcie Studia Radiowego UJ, gdyż - co warto nadmienić - na starym monofonicznym stole mikserskim wykształcił się niejeden profesjonalny dziennikarz radiowy. Do roku 1988 "Alma Radio" nadawało 5 godzin programu dziennie i zatrudniało 9 osób. Dziś, emitując 3,5-godzinny program realizowany przez 3 osoby, studio jest na pewno przez studentów nieco zapomniane. Dlaczego tak się stało? Spróbujmy się nad tym zastanowić.

Kryzys, który obecnie przeżywa "Alma Radio" jest poważny, a został on spowodowany wieloma czynnikami. Najważniejszym z nich było z pewnością stałe pogarszanie się stanu technicznego radia kablowego. Za prawdziwą tragedię uznać należy pożar wzmacniacza w DS "Żaczek". Kolejną przyczyną to odpływ kadry dziennikarskiej i technicznej. Z jednej strony pracownicy "Almy" odchodzili do rozgłośni lepiej sytuowanych finansowo, a z drugiej Uniwersytet został zmuszony do redukcji etatów w studio. Analizując spadek popularności radia uniwersyteckiego nie można zapomnieć o tak ważnym czynniku, jak rozwój licznej konkurencji w eterze. Nie ma co ukrywać, że studenci chętniej dziś słuchają RMF-u niż muzyki ze starych, "teslowskich" głośników.

Uwzględniwszy powyższe fakty podjęto pieńsze kroki, mające na celu stworzenie profesjonalnego radia, nadającego swe programy w eter. W myśl nowych założeń "Alma Radio"

ma przekształcić się z radiowego "kopciuszka" w poważną stację, słyszalną w promieniu ok. 30 km. Ma to być więc radio o charakterze lokalnym, zajmujące się problematyką Krakowa i jego najbliższej okolicy. Głównym adresatem programu będą studenci, uczniowie szkół średnich, a także osoby zainteresowane nauką, kulturą oraz ochroną środowiska naturalnego.

"Alma Radio" będzie nadawać 14 godzin programu dziennie, a pozostałą część wypełni retransmisja anglojęzycznego programu BBC. Przed twórcami nowego radia stoją teraz problemy, związane z zakupem nadajnika oraz anteny a także remontem stołu mikserskiego. Osobnym zagadnieniem jest utworzenie mecenatu, zabezpieczającego działalność dziennikarzy, a także realizację założonego w projekcie programu.

Poważnym ułatwieniem przy powstawaniu profesjonalnego radia jest istniejące archiwum muzyczne studia. Zawiera ono ok. 2 tys. płyt

dokończenie na str. 4

info info

STUDENCI ABSTYNENCI

Poruszeni naszą własną informacją z poprzedniego numeru pt. "Rozrywka" postanowiliśmy dowiedzieć się, jak studenci spędzili Sylwestra. Informacje zdobyliśmy "u źródeł", czyli w krakowskiej Izbie Wytrzeźwień i od rzecznika prasowego Policji. Stróżom porządku żacy nie sprawili w ostatnią noc roku żadnych kłopotów, a w "żłobku" na 265 klientów przespało się jedynie 3 studentów (stanowi to 1.13%!). Pozostaje zagadką, czy byli to właśnie ci miłośnicy trunków, których spotkał nasz redaktor podczas pisanja informacji do poprzedniego numeru i którzy oświadczyli, że regularnie przepijają otrzymywane stypendia. (pda)

info info

WĘGIERSKA „TAMA”
NA SŁOWACKĄ ZAPORE

W połowie grudnia odbyła się w Blahazie (około 30 km na wschód od Bratysławy) międzynarodowa konferencja ekologiczna, zorganizowana przez Chrześcijańsko-Demokratyczną Młodzież Słowacji. Udział w niej wzięli przedstawiciele austriackiego Clubu Managment, Forum Młodych UD, NZS UJ i oczywiście gospodarze. Hasło przewodnie konferencji, utrzymane w konwencji uniwersytetu zimowego, brzmiało "Ekologiczny kryzys na Słowacji". Głównym tematem był problem elektrowni wodnej w Gabčíkowie, którą uczestnicy konferencji mieli okazję zobaczyć na własne oczy.

(W.R.)



Tradycje promocji kultury studenckiej w Krakowie sięgają wielu lat. Z pewnością właśnie z tego powodu w naszym mieście już od trzech lat odbywa się specyficzna impreza - Akademickie Forum Kultury, na którą przybywają zwycięzcy wszystkich liczących się w kraju przeglądów twórczości studenckiej, takich jak OPPA, YAPA, Shanties, Jazz nad Odrą czy też Łódzkie Spotkania Teatralne.

O rozdziale nagród zadecydowały w tym roku takie autorytety jak Krystyna Prońko, Zygmunt Konieczny, Michał Ogórek oraz prof. Lucjan Suchanek. Werdykt był z pewnością sprawiedliwy, choć dla niektórych widzów zaskakujący. Jury postanowiło nie przyznawać nagrody za indywidualność twórczą, a jednocześnie uhonorować równorzędnymi wyróżnieniami pięciu wykonawców: Agnieszkę Chabzę i Izabelę Hojwę, BIG BAND Bronisława Grodzickiego, duet gitarowy Hand Made, grupę wokalną Teatru Powszechnego z Łodzi Five Lines oraz Andrzeja Zarębę za realizację filmu animowanego "Stupajkop". Ponadto zarekomendowało do występu w zakopiańskim Teatrze Witkacego duet Hand Made oraz Teatr Kilku Osób. Nagrodę ufundowaną przez PLL LOT przyznano zespołowi Five Lines.

Nagród nie było więc w tym roku zbyt wiele, ale pamiętać należy, że nie one są w całej imprezie najważniejsze. AFK spełniło swą rolę, gdyż skutecznie wypełniło lukę w prezentacji kultury studenckiej w kraju. To dzięki tego rodzaju spotkaniom twórczość młodych ludzi może zostać doceniona. Nawet jeśli nie wszyscy artyści zostali nagrodzeni przez Jury, to z pewnością ukoili ich żale oklaskami wspaniała krakowska publiczność.

Grzegorz R. Leśniewicz

O CO W TYM WSZYSTKIM CHODZI?

Aktorki stoją tyłem do okna. Widownia siedzi przodem do okna. I chociaż okno, ustawione na stole, jest bardzo małe, to i tak stwarza wrażenie "podglądania". Ciekawe, co uda nam się zobaczyć tym razem?

Dwie kobiety w męskich garniturach wykonują dziwne, nienaturalne ruchy, mówią sztucznie skomplikowanym językiem, ich gesty są przesadzone, twarze jak z plasteliny. To coś nowego, zaskakującego. Z widowni słychać parsknięcia śmiechem. Aktorki aranżują wciąż nowe sytuacje, rzeczywistość zmienia się jak w kalejdoskopie, elementy scenografii przybierają coraz to nowe znaczenie. Ale właściwie... Skądś to już znamy! Wyłaniają się z chaosu dobrze znane obrazy, dawno przeżyte sytuacje. Dwóch facetów stoi dajmy na to, na ulicy i rozmawiają o tym, co ich

denerwuje, opowiadają sobie zasłyszane historie - np. jak to na ul. Wspólnej oberwał się balkon z Romeem i Julią. W chwilę później następuje szereg scen "rodzinnych". Szwagier i szwagierka, kochają się, ale trochę zmudzone sobą małżeństwo, próbują jakoś zorganizować sobie życie, a właściwie - zabić czas. Co raz to któreś z nich rzuca temat zabawy, która absorbuje ich przez kilka minut, po czym bezwładnie opadają na krzesła.

Ale cisza i bezruch nie mogą trwać - "W ciszy rodzą się wszy". Boimy się ciszy, jesteśmy na nią za słabi. Więc znów podejmujemy inicjatywę i uczymy się nawzajem śmiać, choć jest to śmiech wymuszony. Dobrze i to. Znów cisza. Trzeba znaleźć nowy pretekst do rozmowy. O, są "peruki"! Wystarczy włożyć je na głowę i już kupa śmiechu. To jest, proszę państwa, życie. Trzecia scena rozgrywa się w szpitalu. Stary numer: przychodzi baba do lekarza... Że lekarz też baba, to bez znaczenia, ważne, że jest Doktor (stoi na stole) i pacjent (łasi się u stołu). Siostry pacjenta, która przyszła z kompotem, już nie wpuszczą, bo "przyjmujemy w czwartki, z wyjątkiem śródn". Ale siostra pacjenta jest uparta: tak długo swym dzwonieniem wierci Doktorowi dziurę w brzuchu, aż ten w końcu umiera. Ushłużna siostra - wdowa okrywa ciało kirem i zapala świecę. Przedstawienie kończy, tak jak i zaczynała, rytmiczna i głośna muzyka. Zaproszenie do tańca?

Nie wiem, czy takie "sprowadzenie na ziemię" misternie zbudowanego spektaklu nie jest przypadkiem świętokradztwem. Przecież popis, jaki dały Agnieszka Chabza i Izabela Hojwa, wymyka się wszelkiemu opisowi. Przy użyciu niewielkich zmian w kostiumie, dzięki osobistemu talentowi komicznemu stworzyły całą galerię postaci - a może po prostu rolę, jakie wszyscy gramy w życiu. Udało im się też pobudzić wyobraźnię widzów poprzez świetne wykorzystanie scenografii. Stół, krzesła, okno - cały ten nasz codzienny kosmos wirował, przybierając formę balkonu, łóżka, pos-

ZNIEŚWIEŻENI WESOŁKOWIE

Prezentacje kabaretowe stały na dużo niższym niż w zeszłym roku poziomie. Podczas II AFK kabareciarze zgarnęli niemal całą pulę nagród. Niestety, tym razem świeżością popisał się tylko konferansjer - Piotr Bałtroczyk. Pozostali wypadli o wiele gorzej. Z numerów, zaprezentowanych przez kabaret PaKA, tylko te "klerykalne" zdawały się być na czasie. Pozostałe albo już dawno się zdeaktualizowały, albo powielały stare pomysły.

Jako drugi wystąpił "Koń Polski". Odnoszę wrażenie, że ci ludzie nie są w stanie wymyślić niczego nowego od dłuższego już czasu. Prezentowanie co rok tego samego programu uznać należy za nietakt zarówno wobec Jury, jak i publiczności. I nic tu nie zmieni kilka odświeżonych dowcipów o Kościele i nacjonalizmie.

Trzeci z występujących - kabaret "Kabel" wypadł na tle pozostałych najlepiej, choć też nie rewelacyjnie. Jak słusznie zauważył prowadzący, jest to raczej kapela rockowa. Młody wiek wykonawców usprawiedliwia częściowo ich braki warsztatowe. Być może już niedługo usłyszymy nieco więcej o kabarecie "Kabel" z Gdańska.

(A)

tumentu, trzypiętrowego budynku etc., aż do celu ostatecznego - katafalku.

Na szczęście usprawiedliwieniem takiego uproszczenia może być sam Białoszewski, który przecież traktował życie tak, jak samo na to zasługuje: bawił się nim, nie zapominając o tym, że na ziemi się stoi, a migdały nie są niebieskie.

Teatr Kilku Osób

"Szwagier Europy" wg M. Białoszewskiego.

Scenografia, reżyseria i oprawa plastyczna

- Marian Glinkowski.

Premiera - wiosna 1992

NA SCENIE I NA KASECIE

W drugim dniu AFK wystąpili laureaci festiwalu piosenki studenckiej i młodzieżowej. Wśród nich nie zabrakło prawdziwych gwiazd. Grały i śpiewały dla nas takie sławy, jak Robert Kasprzycki czy zespoły Raz Dwa Trzy i Galicja. Poza nimi widzom zaprezentowała się dość liczna grupa młodych i nieznanymi wykonawców. Największą ich grupę stanowili radomianie: Kinga Jarzyna, Iwona Kowalik i zespół wokalny Stanpo.

Całość przeglądu sprawiała dobre wrażenie, aczkolwiek brakło nieco żywego kontaktu wykonawców z widzami. Pod tym względem jedyny wyjątek stanowili Sambor Dudziński i Ilona Ostrowska, którzy jako jedyni próbowali wciągnąć publiczność do wspólnej zabawy. Chyba im się to udało, skoro skandował nawet Ryszard Kowalski. Na uwagę zasługuje fakt, że kasetą z nagraniami wykonawców była dostępna w sprzedaży już następnego dnia. (Leś)

„SANATORIUM”

W ramach prezentacji teatralnych III AFK wystąpił Teatr Snów ze spektaklem „Sanatorium” wg Brunona Schulza. Teatr powstał w 1986 r., nawiązując do twórczości Jerzego Grotowskiego i Tadeusza Kantora. Dostępcie dziwne to przedstawienie. Zaraz na początku widz zostaje zaskoczony pewnym odwróceniem tradycyjnego rozdziału ról - to on siedzi na scenie i zmuszony jest skierować wzrok w dół, gdzie się rzecz rozgrywa. Sztuka nie posiada akcji, nie ma układu wątków, chodzi raczej o oddanie stanu ducha bohaterów.

Główna postać - syn odwiedza ojca w sanatorium w nadziei, że ten pomoże mu znaleźć miejsce w życiu. Ojciec jednak nie jest w stanie mu pomóc. Żyjąc w świecie, w którym nie ma stałych wartości sam oczekuje pomocy od syna. Wszystko zależy od układu - odbijają ten stan wirujące ciągle po scenie przedmioty - krzesła, łóżko, stół. Ludzie w zawrotnym tempie przenoszą się z miejsca na miejsce, unikają stałych pozycji, bo patrzenie w oczy rozmówcy mogłoby ich zmusić do szczerych odpowiedzi.

Nie ma niczego pewnego, stałego. Ojciec, który powinien być oparciem jest bezradny wobec świata a nieśmiała, patrząca służąco w oczy dziewczyna myśli w istocie tylko o tym, jak złapać męża. Rozbity wewnętrznie syn zdobywa się nagle na wielki czyn (nawiasem mówiąc świetnie rozegrany na scenie - okno stało się znakomitymi skrzydłami unoszącymi Mesjasza). Tyle tylko, że ten wzlot niczego nie zmienia. Ludzie pozostają tacy sami, jak byli.

Sztuka burzy wewnętrzny spokój człowieka. Piękna, ale bardzo smutna muzyka przywołuje na myśl grajków - żebraków z dawnych galicyjskich miasteczek. Nie ma w tym przedstawieniu ataku kolorem, ale czernie, szarości i biele pogłębiają smutne wrażenie. Skutek tego jest taki, że widz jest przygnębiony i czuje się podłe - zwłaszcza, gdy orientuje się, że w życiu zachowuje się tak, jak główni bohaterowie „Sanatorium”. Trwa to jednak tylko przez moment, bo już po chwili następuje bunt. Człowiek nie godzi się na taką rzeczywistość i postanawia stworzyć inną, lepszą. Czy to nie jest katharsis, zalecane przez tragicznych starożytnych Grecji? Jeżeli o to chodziło scenarzyście i reżyserowi spektaklu Zdzisławowi Górskiemu, to może być w pełni zadowolony - skutek został osiągnięty.

Ewelina Sobczyk

”PAŃSTWO SA NIEPOWAŻNI - PRAWDA TO JEST CZY FAŁSZ?”

Wiele zabawnych haseł można usłyszeć podczas zebrania samorządu, ale pierwsze posiedzenie URSS-u w nowym roku obfitowało w teksty, jakich nie powstydziliby się nawet kabaret Pietrzaka. Wypowiedzi w stylu minionych lat (np. „My jako OPSS”), swoiste interpretowanie regulaminu („Nad tym wnioskiem formalnym przejdziemy do porządku dziennego”), chwalenie się słowami „gdy wszyscy byli na wakacjach, ja załatwiłem...” wzbudzały raz po raz salwy śmiechu. Tylko część posiedzenia - konfrontacja dwóch gwiazd naszej uczelni: Rysia i Grzesia wywoływała zdumienie i ucieczki na korytarz.

Do załatwienia było kilka istotnych spraw

info info

SZLABAN NA DISCO

Koniec z piątkowymi dyskotekami w klubie „Nowy Żaczek” - taką decyzję podjęła administracja akademika. „Coraz trudniej było utrzymać porządek, zaczął się schodzić nieciekawy element” - powiedzieli nam Edward Rysiewicz i Wojtek Kulasa. „Postanowiliśmy na jakiś czas zawiesić dyskoteki, by - jak się atmosfera trochę uspokoi - wznowić je za miesiąc lub dwa. Przez ten czas zamontowane zostaną kraty, które uniemożliwią rozłożenie się uczestników dyskotek po akademiku. Mamy także zamiar kontrolować wchodzących”. Miłośnikom dyskotek w „Żaczku” pozostaje więc poszukać sobie innego lokalu na karnawałowe, piątkowe wieczory. (A)

ZNASZ NIEMIECKI — WYKORZYSTAJ SZANSĘ!

Jeżeli chcesz pracować legalnie w czasie wakacji w Niemczech — to skorzystaj z okazji, jaką oferuje Ci Biuro Zagraniczne Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Wystarczy tylko zdać 30 stycznia egzamin z języka niemieckiego, a zostaną Ci zaproponowane różne oferty pracy. Szansę mają wszyscy studenci, którzy będą kontynuować naukę w przyszłym roku akademickim. Koszt egzaminu wynosi 100 tys. — można ją wpłacić w NZS UJ (Collegium Novum p. 31 A codziennie w godzinach od 11 do 14). Tam również uzyskasz wszystkie interesujące Cię informacje. Życzymy powodzenia !!!

WŁASNYMI SIŁAMI

Zakończył się trwający dwa lata remont najstarszego budynku Uniwersytetu - Collegium Maius. Koszty renowacji, które wyniosły około pięciu miliardów złotych, pokryła uczelnia wspólnie z władzami miasta. (a)

- wybór delegatów na zjazd Ogólnopolskiego Porozumienia Samorządów Studenckich, członków Rady i Zarządu Fundacji oraz przewodniczącego Komisji Rewizyjnej. Ponadto należało zastanowić się nad stosunkiem do planowanej na 15 stycznia akcji protestacyjnej.

Kandydatów na zjazd zgłoszono sześciu, w tym jednego nieobecnego. Brakowało także jego pisemnej zgody, ale Ryszard Kowalski stwierdził, iż posiada ją - tyle, że nie przy sobie. Skorzystano z telefonu. Obudzony ze snu niedoszły uczestnik zjazdu Jerzy Szul oświadczył, iż żadnej zgody nie wyrażał. Ostatecznie na zjazd wydelegowani zostali Grzegorz Wątroba, Ryszard Kowalski oraz Robert Błyskawicz z nauk politycznych.

Członków Zarządu Fundacji nie udało się niestety wybrać - gdyż członkowie URSS-u woleli zająć się pierdołami niż poważnymi kwestiami. Przynajmniej tak zauważył tracący chwilami cierpliwość dzielny przewodniczący. Szefem Komisji Rewizyjnej został Andrzej Daniluk z Mat-Fiz. Zaraz po wyborze zażądał dostarczenia protokołów poprzednich posiedzeń, motywując to chęcią sprawdzenia prawidłowości podjętych uchwał. Jak się okazało, nie miał do tego prawa, bowiem w regulaminie jest zapisany termin 7-dniowy, po upływie którego już nikt (z wyjątkiem Pana Ministra) nie może nic zrobić. Do Rady Nadzorczej Fundacji wybrano zgodnie ze staropolską gościnnością Armena Edigariana, któremu może to choć częściowo wynagrodzić naruszenie dobrego imienia (patrz ostatni „WUJ”). Jak na prawie czterogodzinne spotkanie jest to chyba wystarczająco długa relacja.

Maciej Wicherek

KTO ODJECHAŁ NA ZEPSUTEJ HONDZIE?

Czerocyndrowy motocykl marki Honda, który stał do zeszłego tygodnia na podwórzu DS „Żaczek” wzbudzał wśród mieszkańców mieszaninę podziwu, zazdrości i ciekawości. Niektórzy próbowali go nawet uruchomić, lecz okazało się to niemożliwe. Pojazd był własnością pewnego Fina, mieszkającego podczas wakacji w „Żaczku”. Któregoś z letnich nocy, podczas próby kradzieży, Honda została uszkodzona w takim stopniu, iż koszty transportu i naprawy przewyższyłyby wartość maszyny. Sprytny właściciel wrócił do kraju, gdzie w firmie ubezpieczeniowej zgłosił kradzież motoru i otrzymał odszkodowanie. Przez czysty przypadek policja natrafiła na motor, zgłoszony jako skradziony i zawiadomiła odpowiedni urząd w Finlandii. Tak więc obecnie formalnym właścicielem motoru byłaby firma ubezpieczeniowa, gdyby nie fakt, że ostatnio ktoś polakomil się na uszkodzony pojazd, który zniknął z dziedzińca w tajemniczych okolicznościach. (A)

UNIwersYTET W ETERZE

dokończenie ze str. 1

analogowych i prawie 5 tys. płyt nagranych na taśmach i kasetach. Poza tym archiwum dysponuje zapisem ponad 500 audycji, zgromadzonych od początku istnienia radia w 1974 roku.

Założycielami nowej rozgłośni są Uniwersytet Jagielloński, Studio Radiowe UJ oraz Fundacja Wspierania Inicjatyw Ekologicznych. Lista organizatorów nie jest jednak zamknięta - założyciele wciąż nawiązują współpracę z innymi instytucjami i organizacjami. Dużą rolę w przekształcaniu rozgłośni odgrywają współpracujący z "Almą" studenci. Obecnie jest ich piętnastu, lecz zapotrzebowanie jest o wiele większe. Dlatego każdy, kto ma pomysły na realizację programu lub chce spróbować swych sił za stołem mikserskim albo mikrofonem może w każdej chwili zawitać do studia, mieszczącego się w D.S. "Piast" (tel. 37-76-40).

Myślę, że zarówno we władzach uczelni, jak i w nas studentach obudzi się jeszcze tyle energii, aby uratować rozgłośnię Uniwersytetu Jagiellońskiego. Działać trzeba jednak szybko i zdecydowanie, a koncentrować nie na odkurzaniu starych głośników, wiszących w naszych pokojach, lecz na inwestycjach, o których wcześniej wspominałem. Wszak z faktu istnienia Radia Uniwersyteckiego można czerpać wymierne korzyści. Poza tym jest to przecież nasze radio...

Grzegorz R. Leśniewicz

- ☆ Co powinno wisieć w każdym pokoju w akademiku?
- ☆ Gdzie najlepiej zaznaczyć te nie-liczne dni, w które ma się zamiar pójść na zajęcia?
- ☆ Gdzie powinny być zaznaczone daty imprez?
- ☆ A co najlepiej nadaje się na zakreślanie dni rektorskich?

OCZYWIŚCIE KALENDARZ "WUJ-a"!!!

Wytnij niniejszy kupon (bardzo uważnie) — na jego podstawie będziesz mógł kupić w naszej redakcji wspaniały KALENDARZ "WUJ-a" za tylko...

4.000 złotych!

Przecież to tylko tyle, ile kosztuje bilet z Miasteczka do „ŻACZKA”!!!

WUJ

PRZED I PO

"Przed i Po" to literacka grupa, działająca na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wykorzystuje obecne wpływy filozoficzne, które mają charakter korelacyjny dla grupy. Odnajduje humanistyczne wartości, które w tradycyjnych terminach ujmowano jako prawdę, dobro i miłość.

Grupa "Przed i Po" - przed nową rzeczywistością XXI wieku i po doświadczeniach XX, odnajdując dzisiejszego człowieka, pragnie pisać dla człowieka, o jego cierpieniu, codzienności, a także o tym, co w życiu jego najwznioślejsze i najpiękniejsze. Chcemy naszą twórczością pomagać każdemu istnieniu i dawać mu nadzieję dobra, prawdy i piękna. Przed - znaczy ostrzegać o zagrożeniach, unaoczniać je i próbować na nie wpływać sztuką. Po - znaczy czerpać z przeszłości, to co wartościowe i nadające sens ludzkiemu życiu. Chcemy ukazywać nowe skale symboli - znaków (idei), poprzez które rzeczywistość stanie się bardziej czytelna i twórcza, a my w niej bardziej postrzegający. Sztuka "Przed i po" ma nie namnieć, lecz wzrastać!

Fin de siecle

Strudzony życiem płynę rozdarty
Barierę czasu łamię umysłem
Przewidujący i przewidywany
Końca bliski, umieram nie mając nadziei

Ustami swymi nie głoszę źródeł prawdy
I nie zamykam jej dróg szumiących
Obojętnieję jak człowiek martwy
Jestem raz panem, to znów poddanym

Krwawymi ślady idą moje stopy
Dumne me ciało obumiera wewnątrz
Deptam pomnik i deptam budowy
Mojej, Twojej skazanej cierpieniom osoby

Ducha Wszechpotężnego przyrzeczone prawa
Za jasną zasłoną idealne światy
Odsłaniają piękna i prawdy oblicza
Choć wydaje się "szaleństwem" wierzyć
Wierzę, błagam i proszę do końca!

Pirchol



Widziałem starca, widziałem jak jego wola
walczy z kaprysami materii wiotkiej, znudzonej

zwykłością formy, rozmięklej, żadnej form prostszych
Trzymał forminę w dłoni, kaleką i niemą,
wzrokiem oglądał wszystko czego nie ma,
wyniesiony ponad światło, aoid mysich dziur
i zwycięskich bakterii, żyjący na koszt czasu
i szarlatanerii zarazek, gest jego niepochoptny
i jakby rozsądny, do nadmiaru niezdolny, pod
pieczęcią kalektwa.

On i jego forminga wtopieni w portret porfirowej nędzy
bez tła, dzieło anonimowego artysty bez przyszłości
bez klątwy i bez błogosławieństwa.

Blapsus

Ziemia ludziom

Umysły planu
złowieszczego
ręce czynu
haniebnego
prześciancie...

prześciancie drażnić
serca...
kamień ziemski
kataklizm pętle wiąże
dawno upadła kropla
przedostatnia...

ślepcy, którzy się wzroku
wyrzekacie, aby nie widzieć
tępego ostrza wyniszczenia
prześciancie...

Adam Dryll

Zapraszamy
poetów, malarzy, muzyków
i innych twórców sztuki

Spotkania grupy odbywają się w NORZE
(ul. Gołębia)
w czwartki, godz. 17-19

Teatr Krzyku

Adam Dryll poszukuje osób, chcących wziąć udział we wspólnym tworzeniu Teatru Krzyku.
Kontakt: DS "Piast" p. 733A
tel. 37-49-33

DO TRZECH RAZY SZTUKA

Zarządzającemu akademikiem "Żaczek"
i dwiema córkami Edkowi Rysiewiczowi urodził się długo oczekiwany syn. Latorośl będzie miała na imię Piotr.

Tygodnik studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Redaguje zespół: Piotr Derlatka, Andrzej Garapich, Piotr Korbil. Stale współpracują: Andrzej Daniluk, Robert Glac, Katarzyna Kizer, Grzegorz R. Leśniewicz, Łukasz Strzelewicz, Maciej Wicherek.

Adres redakcji: DS „Żaczek”, Al. 3 Maja 5, p. 1/06, tel. 33-54-74, 33-54-77 w. 219

Nakład: 2000 egz. rozdawanych bezpłatnie

Skład: Wydawnictwo „Sienna 5”, edycja: „Praxis”, tel. 33-59-75

Numer zamknięto 11 I 1993 r.